

214

# Piękno koled!

W czasie okupacji grywałem na skrzypcach koledy przed ludźmi w kościele na Wzgórzu św. Wojciecha, gdzie byłem ministrantem. Przypomniałem sobie tamte ponure lata na premierze „Opiątek polskich” w Teatrze Nowym. Właśnie ze skrzypcami, grając koledy, pojawia się Daniela Popławska — Anioł w programie spektaklu figuruje jako kobieta z Lampionem. W ogóle program ten urodził się z wdzięku i dojrzałości dojrzałych fragmentów literackich i tekstu własnego autorów scenariusza Milana Kwiatkowskiego oraz Sergiusza Sterny — Wachowiaka mocno roznił się od wywarzeń oglądanych na scenie: ostrzeżenie dla historyków teatru...

Przedstawienie utrzymane jest przez reżysera Jerzego Skotnickiego w konwencji martyrologicznej akademii okolicznościowej, połączonej z tradycją gwiazdkowych inscenizacji, jakie pamiętam z dzieciństwa w salkach parafialnych. Ale tamte wruszały spontanicznością, szczerością uczuć amatorów, utożsamiających się z przedstawianymi postaciami. W Teatrze Nowym grają doświadczeni zawodowcy — stąd pewna sztuczność, brak im owej ujmującej, błogosławionej naiwności prostaczków.

Następny akt polega na piawieniu się w cierpiętnictwie. Są tylko Wigilie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, wśród zesłańców na Syberię, w getcie warszawskim, żołnierzy polskich poza granicami kraju, w stalinkowskich więzieniach i łagrach, w grudniową noc 1981 roku. Czyżby w całej dwudziestowiecznej historii naszego narodu nigdy koledy nie brzmiały radośnie? Jak chociażby w okresie zwycięskiego grudniowego Powstania

Wielkopolskiego? Czy też po odzyskaniu niepodległości w roku 1945?

Pamiętam przecież ów triumfalny nastrój, gdy śpiewałem wtedy koledy w Chórze Stulgrosza w kościele przy ulicy Grobla — radio na żywo je transmitowało! Czy potem w Chórze Kurczewskiego...

Oglądając „Opiątek polskich” zrozumiałem też gniew Juliana Przybosa, który oburzał się na metodę montażu poetyckich: z żywego organizmu wiersza wzięto strofę, z drugiego inna, z trzeciego tekstu jeszcze coś tam, składa się razem, udając, że to właśnie było myślą autorską. Jak gdyby można było stworzyć wizerunek jednego człowieka, składając go z rąk, nóg i głowy różnych zupełnie ludzi!

Na szczęście, nie nie potrafił zniszczyć cudownego piękna — głęboko tkwiącego w pierzli ludowej — polskich koled! One właśnie są same przez się ocaleniem artystycznym „Opiątek polskich” w wersji wystawionej w Teatrze Nowym. Andrzej Borowski, opracowując muzycznie spektakl, taktownie nie starał się forsować swoich wizji kompozytorskich, zachował dyskretny umiar — chwala mu za to.

O rolach aktorskich — trudno tu mówić. Wokalnymi umiejętnościami, oprócz Danieli Popławskiej, Zbigniewa Grochała, Andrzeja Lajborka, utrwaliła się w pamięci Bożena Krzyżanowska, wyróżniająca się dużym wdziękiem, jaki przystoi urodziwej Dziewczynie — Aniołowi.

RYSZARD DANECKI